

DARIUSZ BRZOSTEK

LĘK PRZED MASZYNĄ I LĘK (Z) MASZYNY

SZTUCZNA INTELIGENCJA I TECHNOŁĘKI STANISŁAWA LEMA

DARIUSZ BRZOSTEK

Doktor hab., prof. UMK, teoretyk literatury, kulturoznawca w Katedrze Kulturoznawstwa UMK. Interesuje się antropologią kulturową, szczególnie audioantropologią (*sound studies*), twórczością Stanisława Lema, psychoanalizą Jacques’a Lacana, poezją dźwiękową, muzyką elektroniczną i improwizowaną, horrorem i fantastyką naukową. Autor monografii: *Literatura i nierozum. Antropologia fantastyki grozy* (2009) oraz *Nasłuchiwanie hałasu. Audioantropologia między ekspresją a doświadczeniem* (2014). Współredagował tom *Polska literatura fantastyczna. Interpretacje* (2005) oraz monografię *Potworna wiedza. Horror w badaniach kulturowych* (2016). Obecnie przygotowuje książkę: *Wola nie-wiedzy. Horror postmodernistyczny czy groza ponowoczesności?*

Tematem artykułu są technolęki – złożone i różnorodne „obawy o rozwój technologii” poddane konceptualizacji, problematyzacji i literackiemu obrazowaniu w piśmiennictwie Stanisława Lema – literata, publicysty i futurologa. Przeanalizowane zostaną trzy zasadnicze kwestie: po pierwsze, obawy samego Lema autora związane z prognozami rozwoju cywilizacyjnego, obecne w jego tekstach dyskursywnych oraz późnej publicystyce; po drugie, wpisane w twórczość literacką pisarza lęki przed postępowaniem (a zwłaszcza maszyną, techniką, robotyzacją oraz sztuczną inteligencją), nękające w bliższej bądź dalszej przyszłości człowieka i ludzkość w ogóle; po trzecie, obecne w tych dziełach lęki samych maszyn jako spersonifikowanych postaci literackich (robotów, sztucznej inteligencji). Szczególną uwagę poświęcę lękom dwójakiego typu: przed człowiekiem jako demiurgiem, kapryśnym stwórcą, który powołuje do istnienia i kasuje „elektroniczne życie”, oraz przed byciem maszyną (istotą nieludzką), które pojawiają się w automacie na samym progu samoświadomości. W konkluzji postaram się sformułować pytanie o graniczny, tożsamościowy wymiar lęku, który – także w odniesieniu do sztucznej inteligencji – okazuje się, przynajmniej w twórczości autora *Solaris*, fundamentalnym doświadczeniem egzystencjalnym, warunkującym wykształcenie się podmiotu-osoby.

LEM. MIĘDZY PESYMYZMEM FUTUROLOGA A TECHNOŁĘKIEM

Stanisław Lem lubił określać siebie mianem wizjonera-konserwatyści¹, podkreślając zarazem, że obce mu są wszelkie skrajności – zarówno technokracja, o którą oskarżał go przed laty Leszek Kołakowski², jak i technofobia. „Ja nie jestem żaden technokrata, ja tylko sobie zdaję sprawę, jak jest”³, stwierdzał z upodobaniem nie raz autor *Edenu*. A jednak w twórczości Lema – tak beletrystycznej, jak i publicystycznej, w zasadzie na wszystkich etapach jego pisarskiego rozwoju – daje się bez trudu zauważyć niezwykle ambiwalentny stosunek do postępu, rozwoju cywilizacyjnego oraz przede wszystkim użytku, jaki człowiek gotów jest zrobić z najnowszych zdobyczy technologii. Dobrze ilustruje go taka oto konstatacja zawarta w felietonie *Zmienna niezależna*: „Każda technologia jest obosieczna. Oczywiście postęp rodzi problemy, polegające na przykład na tym, że jak się złamie, powiedzmy, kilka szprych w kole bryczki, to można najwyżej wpaść do rowu, ale jak się złamie kilka szprych w turboodrzutowcu, to najprawdopodobniej wszyscy pasażerowie zginą. Ze wzrostem technologii wzrasta ogromnie ryzyko”⁴.

Ów ton sceptycyzmu pobrzmiewa w tekstach dyskursywnych Lema niemal od samego początku. Już w roku 1954 w felietonie *Jedność przeciwności* pisał on z pełnym przekonaniem: „Przegląd rozmaitych dziedzin działalności człowieka – wytwarzania narzędzi, budownictwa, techniki komunikacyjnej, przekształcania jednych rodzajów energii w inne – ukazuje nam podobne zjawisko «ciemnych stron postępu»”⁵. Odnajdziemy go także w tomie *Summa technologiae* z roku 1964, gdzie przewidując, zresztą bardzo trafnie, narodziny wirtualnej rzeczywistości oraz innych technik światostwórczych pod nazwą fantomatyki⁶, autor ten zauważa równie przenikliwie: „Fantomatyka może się też oczywiście stać prawdziwą groźbą, plagą społeczną, ale ta możliwość dotyczy wszelkich plodów technologii, choć nie w jednakim stopniu. Wiadomo, o ile mniej groźne są konsekwencje niewłaściwego użycia plodów technologii pary i elektryczności od plodów technologii atomowej”⁷. To ostrzeżenie formułuje zresztą Lem wielokrotnie w odniesieniu do niezliczonych rozwiązań szczegółowych, będących niewątpliwymi symptomami postępu cywilizacyjnego i rozwoju technologicznego: sieci informatycznych, energii nuklearnej, robotyki czy wreszcie sztucznej inteligencji. Wszystkie one mogą niepostrzeżenie przeistoczyć się w narzędzia służące do wywołania nieodwracalnej katastrofy militarnej czy ekologicznej – niezależnie od intencji, jakie przyświecały ich twórcom lub odkrywcom. W swej późnej publicystyce, w której Lem zdaje się ulegać swoistej pokusie cywilizacyjnego pesymizmu, pielęgnuje owe przestrogi, wracając do nich raz po raz, bogatszy o kolejne traumatyczne do-

1 Zob. S. Lem, *Zmienna niezależna*, [w:] tenże, *Lube czasy*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 1995, s. 91.

2 Zob. L. Kołakowski, *Informacja i utopia*, „Twórczość” 11/1964.

3 S. Lem, *Zmienna niezależna*, dz. cyt., s. 91–92.

4 Tamże, s. 93.

5 S. Lem, *Jedność przeciwności*, [w:] tenże, *Wejście na orbitę*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1962, s. 164.

6 Jej główne zadanie zawiera się, jak pamiętamy, w odpowiedzi na pytanie, „jak stwarzać rzeczywistości dla bytujących w nich istot rozumnych, w żaden sposób nieodróżnialne od normalnej rzeczywistości, ale podległe odmiennym niż ona prawom” (S. Lem, *Summa technologiae*, Interart, Warszawa 1996, t. 1, s. 242).

7 Tamże, s. 267.

świadczenia: międzynarodowy terroryzm, dewastację środowiska naturalnego, cyberprzestępczość itp. Czytając publicystykę Lema, trudno jest oprzeć się wrażeniu, że ów „konserwatywny wizjoner” po to tylko angażuje swój niebanalny intelekt w proces przewidywania możliwych ścieżek rozwoju technologii, by z upodobaniem wskazać natychmiast niewłaściwy użytek, jaki niechybnie uczyni z nich człowiek w swej bucie, arogancji i/lub nieświadomości.

Ten nasycony sceptycyzmem czy też krytycznie realistyczny punkt widzenia na nieunikniony cywilizacyjny progres (który może okazać się ekologicznym, społecznym i etycznym regresem) wiedzie „późnego” Lema do sformułowania w tomie *Tajemnica chińskiego pokoju* (1996) koncepcji pułapki technologicznej, która trafnie konceptualizuje ogół jego poglądów na temat postępu:

Proponuję następującą definicję pułapki technologicznej: jest to socjalno-bytowy rezultat upowszechnionego wdrożenia takich operacji technogennych, który w fazie zarodkowej był niedostrzegalny, społecznie źle lub w ogóle nieprzewidywalny, w fazie rozpędu już nieodwracalny, obracający domniemane korzyści swego upowszechnienia w jedno- albo wielopostaciową katastrofę, coraz jawniej rozpoznawaną i coraz trudniej powstrzymywaną przez tych również możliwych decydentów, którym swe proliferacyjne rozmiary i swoje przemożne szkodnictwo „zawdzięcza”⁸.

Następnie Lem przystępuje do dokładniejszego omówienia kilku charakterystycznych przejawów owej technologicznej pułapki, skupiając uwagę wpięrc na „wyzwoleniu energii nuklearnej”, którego skutki narastają jako „zagrożenia w biosferze”⁹, następnie zaś koncentrując się na zdobyczach medycyny w walce z „chorobotwórczymi mikroorganizmami”. Podkreśla, że ów pozorny sukces doprowadził przede wszystkim do stanu „przewagi tych właśnie pasożytów, ponieważ ich szczepy (tak liczne, że nie do wyliczenia tutaj) zdobyły dzięki swym metabolicznym mechanizmom mutacyjnym odporność na ponad sto obecnie znanych farmakopei antybiotyków”¹⁰. Konkluzja Lema jest oczywiście niewesoła i zadaje kłam wszelkim idealistycznym, utopijnym złudzeniom, które w postępie technologii kazały widzieć instrument poprawy natury, osobliwie zaś natury ludzkiej: „Rzeczywistość tym rojeniom każdorazowo i kategorycznie przeczy, czyniąc z lotnictwa narzędzie masowej zagłady, z astronautyki interkontynentalne samosterowne pociski wszechmordu i wszechdestrukcji, z zawłaszczonych terenów przetwarzania informacji obszar masowych kradzieży, włamań, nadużyć oraz namiastkę narkotyków odurzających bezgranicznie i bezkarnie”¹¹.

Czy jednak te obawy dręczące jednego z czołowych polskich piewców rozwoju cywilizacyjnego wolno nam nazwać wprost lękiem przed postępiem albo wręcz technofobią? Czy może jest to raczej forma etycznego pesymizmu, wynikająca

⁸ S. Lem, *Pułapka technologiczna*, [w:] tenże, *Tajemnica chińskiego pokoju*, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 1996, s. 115.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, s. 117.

¹¹ Tamże, s. 121–122.

z sumy życiowych doświadczeń i złożonej wiedzy o rzeczywistości, wolnej od myślenia życzeniowego cechującego wielu technoentuzjastów, która ostatecznie złożyła się na to, co psychologia zwykła nazywać przedsionkiem prawdziwego lęku, czyli „nieokreślonym niepokojem”? „Nieokreślony niepokój jest więc lękiem nieznanego. Uświadamia on nam fakt, że aby żyć, musimy wciąż dążyć ku nieznannej przyszłości i przekształcać ją w znaną przeszłość”¹².

Tym słowem Antoniego Kępińskiego wtórował po latach Zygmunt Bauman w swym studium o „płynnym lęku” późnej nowoczesności, pisząc: „«Lęk» to nazwa, jaką nadajemy naszej niepewności: naszej niewiedzy o zagrożeniu i o tym, co należy zrobić – co można, a czego nie można – żeby go natychmiast opanować – albo odeprzeć, jeśli opanowanie go jest ponad nasze siły”¹³.

Czy zatem w przypadku futurologicznych prognoz Lema możemy mówić o lęku wynikającym z niewiedzy, czy może raczej z pewności, że jeden z naszkicowanych scenariuszy jest nie do uniknięcia i choć każdy z nich jest niewesoły, to najbardziej prawdopodobny może okazać się ten najczarniejszy? Czy chodzi tu o niepewność co do tego, który z nich stanie się w bliższej lub dalszej przyszłości faktem? W tym kontekście prognostyczne obawy Lema wpisywałyby się w charakterystykę lęku anankastycznego – abstrakcyjnego, skłonnego do persewacji, biorącego za przedmiot sytuacje oddalone w czasie i przestrzeni, nierzadko potencjalnie niegroźne, lecz nabierające takich cech w świetle przekonania o porządku świata zmierzającego w sposób nieunikniony w określonym celu¹⁴. Ślady takiego właśnie myślenia odnajdziemy już w bardzo wczesnych szkicach Lema poświęconych technologii: „każdy krok naprzód, każde nowe posunięcie w dziedzinie stosunków produkcyjnych czy międzyludzkich przynosi zazwyczaj jakąś nieznaną dotąd niedogodność, jakąś groźbę, jakieś zło”¹⁵. Skąd pewność pisarza w kwestii takiego biegu rzeczy? „Taki obraz dialektycznego powiązania i wzajemnego uzależnienia przemian społecznych ukazuje nam cała dotychczasowa historia ludzkości”¹⁶. Tak oto „nieokreślony niepokój” rodzi się nie tyle z niewiedzy, ile raczej z głębokiego przekonania, że groźba i zło są nieuniknione, niepewność dotyczy natomiast tego, kiedy i w jaki sposób przyobleką się one w konkretne kształty.

LĘK PRZED MASZYNĄ

Jednym z najżywiej dyskutowanych na kartach Lemowskich książek problemów związanych z ciemnymi stronami postępu technologicznego pozostaje kwestia sztucznej inteligencji w mechanicznym ciele robota oraz cyborgizacji ciała ludzkiego. Generuje ona szereg kłopotów czysto technicznych, a także wątpliwości politycznych, prawnych i etycznych, które pisarz podnosi już w swym futurologicznym *opus magnum*, rozprawie *Summa technologiae*. Kluczową kwestią staje się tu możliwość kompetencyjnych konfliktów między różnymi zautomatyzowa-

¹² A. Kępiński, *Lęk*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1987, s. 14.

¹³ Z. Bauman, *Płynny lęk*, tłum. J. Margański, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008, s. 6.

¹⁴ Zob. A. Kępiński, *Lęk*, dz. cyt., s. 25–36.

¹⁵ S. Lem, *Jedność przeciwieństw*, dz. cyt., s. 165.

¹⁶ Tamże.

nymi systemami zarządzającymi oraz między nimi a ludzkimi kontrolerami: „powstaną i będą się rozrastać ośrodki maszynowe, zarządzające produkcją, obrotem towarowym, dystrybucją, jak również zarządzające badaniami [...]. Otóż takie koordynatory lokalne wymagają nadrzędnych, w skali, powiedzmy, kraju bądź kontynentu. Czy możliwe są między nimi sytuacje konfliktowe? Jak najbardziej możliwe”¹⁷. Najważniejsze pytanie brzmi tu niemal tak samo jak w klasycznym kryminale: *cui bono?* Kto zyskuje na konkretnej decyzji podjętej przez automat? Odpowiedzi rozkładać się muszą na osi człowiek/ludzkość – sztuczna inteligencja. Dlatego Lem stara się projektować przyszłe rozwiązania prawne w taki oto sposób: „Zabrania się budowy i użytkowania maszyn koordynujących, których potencjał przerabiania informacji udaremnia człowiekowi-kontrolerowi merytoryczny wgląd w rezultaty ich działalności”¹⁸. Wyłania się z tych słów całkiem racjonalna obawa o kształt decyzji podejmowanych przez automaty mądrzejsze od człowieka, co stanie się jednym z przewodnich motywów twórczości pisarza.

Ważne jest i to, że u Lema ów wątek technologicznych prognoz i ich społecznych konsekwencji – niezależnie od pesymistycznego wydźwięku – posiada niezmiennie, oprócz wymiaru politycznego i prawnego, istotny aspekt etyczny, eksponowany przez niego już w najwcześniejszych pracach: „Przez «etykę technologii» chcielibyśmy w tej pracy rozumieć tylko te wpływy, jakie rozwój techniczny wywiera w skali społecznej na etyczne zachowanie jednostek”¹⁹. Warto też dodać, że owej „etyce technologii” odpowiada w ujęciu Lema „technologia etyki”, która może „wiele zdziałać na polu inżynierii społecznej, nawet tylko «wstawiając dławiki zła» w struktury istniejące albo też stopniowo je doskonalać”²⁰. Owe technologiczne instrumenty etyki będzie zresztą opisywał na konkretnych przykładach w swych kolejnych powieściach, by wspomnieć tylko betryzację w *Powrocie z gwiazd* czy etykosferę w *Wizji lokalnej*. Instrumentalizacja etyki staje się tu próbą wykorzystania technologii w służbie moralnego dobra – formą egzorcyzmowania lęku, jaki rodzi się z przyspieszającego nieustannie postępu cywilizacyjnego. Ta właśnie problematyka nurtuje bowiem Lema na kartach kolejnych książek. Warto przyjrzeć się nieco uważniej choć kilku wybranym przykładom.

Kwestia tożsamości wpisanej w ludzkie ciało poddane władzy technologii (transplantologii i cyborgizacji) powraca w dwóch wariantach zabawnej opowieści, którą Lem opublikował pod tytułami *Czy pan istnieje, mr. Johns?* oraz *Przekładaniec*. Wersja pierwsza skupia się na przebiegu rozprawy sądowej dotyczącej prawa własności do protez, z których *de facto* skonstruowany jest tytułowy bohater, kierowca rajdowy po niezliczonych wypadkach, zalegający z płatnościami na rzecz producenta podzespołów: „Kiedy dług pozwanego doszedł do 29863 dolarów, wystąpiliśmy z żądaniem zwrotu wszystkich nabytych protez. Jednakże sąd stanowy odrzucił naszą skargę, motywując to tym, że pozbawienie pozwanego

17 S. Lem, *Summa technologiae*, dz. cyt., s. 190.

18 Tamże, s. 193.

19 S. Lem, *Etyka technologii i technologia etyki*, [w:] tenże, *Dialogi*, Wydawnictwo Literackie, Kraków-Wrocław 1984, s. 362.

20 Tamże, s. 413.

protez uniemożliwiłoby mu dalsze istnienie, albowiem w tym czasie z byłego mr. Johnsa została już tylko jedna połowa mózgu”²¹. Spór toczy się zatem o egzystencjalne podstawy, dzięki którym pan Johns może żyć – jednak nie jako autonomiczna jednostka, lecz własność producenta protez, z których jest uczyniony.

Drugi wariant tej groteskowej opowieści prezentuje spór o roszczenia ubezpieczeniowe bohatera, który w wyniku rozlicznych transplantacji został powtórnie złożony i przywrócony do życia dzięki organom należącym do jego „nieżyjącego” brata:

*Bilans Tomasza Jonesa przedstawia się następująco: 48,5 procent[a] jego cielesnych ruchomości zostało zainwestowane w jego brata Ryszarda jako wkład o charakterze darowizny bezzwrotnej, pod postacią szeregu narządów osobistych. 21,5 procent[a] cielesnych ruchomości wymienionego Tomasza zainwestowano w osobach trzecich, a do rodzinnego grobu złożono pozostałych 30 procent, spisanych na straty. Tak więc bilans czystych strat Tomasza Jonesa wynosi około 30 procent i w tej wysokości Towarzystwo skłonne jest honorować umowę ubezpieczeniową*²².

Nietrudno dostrzec, że Lemowe pytania i wątpliwości mają w istocie charakter tożsamościowy, odnosząc się wprost do tego, co naturalne i sztuczne, tego, co ludzkie i nieludzkie lub postludzkie. Kluczowe znaczenie mają tu zatem kwestie związane z cybernetyką, robotyką i sztuczną inteligencją, ujmowanymi jako granice człowieczeństwa – i w związku z tym rodzącymi nowe nadzieje i nowe obawy.

Niezwykle zajmujące staje się też odczytywanie myśli Lema na tle lęków przed postępującą automatyzacją życia. Ów lęk przed automatem – niczym zapowiedź cywilizacyjnej technofobii – został opisany po raz pierwszy przed laty w języku modernistycznej psychologii przez samego ojca psychoanalizy, Sigmunda Freuda, w jego kanonicznym szkicu *Niesamowite* (1919). Analizując podstawy dziecięcego lęku kastracyjnego oraz fenomen „przeżycia niesamowitego”, „gdy wyparty kompleks infantylny został ponownie ożywiony przez jakieś wrażenie”²³, Freud sięga po klasyczną opowieść grozy Ernsta T.A. Hoffmanna *Piaskun*. Jej integralną częścią są dzieje ożywionej lalki Olimpi, w której „Spalanzani zamontował system trybików, a Coppola – piaskun – oczy”²⁴. Rozwijając ten wątek analizy, Freud podkreśla:

*W opowiadaniu o piaskunie znajduje się jeszcze motyw lalki sprawiającej wrażenie ożywionej – motywu, na który uwagę zwrócił Jentsch. Zdaniem tego autora warunek szczególnie sprzyjający wytworzeniu uczuć niesamowitych polega na tym, że budzi się niepewność intelektualną co do tego, czy coś jest ożywione, czy martwe, że coś, co martwe, wykazuje zbyt duże podobieństwo do tego, co żywe*²⁵.

²¹ S. Lem, *Czy pan istnieje, mr. Johns?*, „Przekrój” 46/1955, s. 6.

²² S. Lem, *Przekładaniec. Scenariusz filmowy*, [w:] tenże, *Bezsensowność*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1971, s. 238.

²³ S. Freud, *Niesamowite*, [w:] tenże, *Pisma psychologiczne*, tłum. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 1997, s. 259.

²⁴ Tamże, s. 243.

²⁵ Tamże, s. 246.

W dalszym toku swego wywodu Freud zdradza, że w istocie:

Chodzi tu o motyw sobowtórstwa we wszystkich jego stopniach i formach, a więc o występowanie osób, które trzeba uważać za identyczne ze względu na identyczny wygląd, o intensyfikowanie tego stosunku za sprawą przeskakiwania procesów psychicznych od jednej osoby do drugiej – co określilibyśmy mianem telepatii – tak że jedna ma udział w wiedzy, czuciu i przeżywaniu drugiej, o utożsamienie jednej osoby z drugą, tak że błędzimy w kwestii ich „ja” lub przenosimy obce „ja” na miejsce własnego, a zatem chodzi tu o podwojenie „ja”, o podział „ja”, o zamianę „ja”²⁶.

Zdaniem Freuda istotę owego lęku przed ożywionym automatem tworzą zatem dwa składniki: intelektualna niepewność co do tego, czy jest on martwy, czy ożywiony, oraz obawa przed podziałem „ja”, wynikająca z utożsamienia jednej osoby z drugą. Kluczowy jest tu zatem lęk przed utratą tożsamości na rzecz czegoś, co choć pozostaje doskonale sztuczne, i najpewniej martwe, może ostatecznie okazać się mną (nositелеm mojego „ja”).

I ten właśnie problem – utraty lub zachowania tożsamości w kontekście tworenia sztucznego sobowtóra człowieka – rozważa także Lem w jednym ze swych najwcześniejszych *stricte* futurologicznych tekstów, *Dialogach* (1957). Kwestia oryginału i kopii oraz samoświadomości tej drugiej, w odniesieniu do cybernetycznych eksperymentów z odtwarzaniem ludzkiej osobowości za pomocą maszyny, zajmuje Filonousa i Hylasa debatujących o rozwoju technologii. Zwolennik kopiowania ludzkiej tożsamości Hylas pod naporem argumentów sceptycznego Filonousa konstatuje w sposób niezwykle emocjonalny: „Ten człowiek może i będzie nieskończenie do mnie podobny, wszyscy go za mnie brać będą, będzie żywił te same co ja uczucia, chęci, zamiłowania, nawet prace przeze mnie rozpoczęte, on w mym duchu dokończy, ale to nie ja będę! To będzie sobowtór, jakby bliźniak, ja zaś umrę na zawsze!”²⁷.

W ten sposób perspektywa cybernetycznej nieśmiertelności – odtworzenia osobowości człowieka w sztucznym środowisku – okazuje się ostatecznie wizją nieuniknionej i nieodwracalnej utraty tożsamości oraz źródłem egzystencjalnego lęku. To, co w perspektywie jednostkowej, osobniczej nosi znamiona lęku przed kradnącą tożsamość sobowtorem, w pisarstwie Lema znajduje wymiar ogólny w niepokojącym pytaniu, czy myślące automaty będą zdolne zastąpić ludzkość, usuwając człowieka jako zbędne ogniwo w procesie ewolucji rozumu.

Groteskowo-komiczną ilustrację tych obaw przynosi zabawna nowelka *Tragedia pralnicza*, należąca do cyklu *Ze wspomnień Ijona Tichego*. Jej tematem jest nieoczekiwana, choć zapewne także nieunikniona, eskalacja technologicznego przyśpieszenia, będąca skutkiem rynkowej rywalizacji w warunkach drapieżnego kapitalizmu dwóch producentów pralek – a zatem nie zaawansowanej technologii kosmicznej czy zbrojeniowej, lecz artykułu gospodarstwa domowego. Początki są wprawdzie niewinne: „Następny model pralki Nuddlegga wyszywał już sonety; Sondgrass

²⁶ Tamże, s. 247.

²⁷ S. Lem, *Dialogi*, dz. cyt., s. 15.

odpowiedział pralkami podtrzymującymi konwersację w łonie rodziny podczas przerw programu telewizyjnego²⁸. Z czasem jednak kolejne udoskonalenia prowadzą do dyskretnej przemiany pralek w nośniki sztucznej inteligencji, która nie tylko przerasta swych właścicieli potencjałem intelektualnym, ale też – co gorsza – ma zgubny wpływ moralny na użytkowników. Kolejne generacje inteligentnych maszyn piorących „kusiły do grzechu, znieprawiały, uczyły diabelską brzydkich wyrazów, stały się już problemem wychowawczym”²⁹. Ostatecznie zaś samoświadome pralki przestały zupełnie pełnić swą praktyczną funkcję i zaczęły wieść niezależne życie na marginesie ludzkiego społeczeństwa, co więcej – realizować własne pragnienia i snuć plany: „Z jednej strony część kuchennych robotów ulegała powabom życia ludzkiego i w miarę możliwości starała się przysposobić do form zastanej cywilizacji; z drugiej – jednostki bardziej świadome i prężne wykazywały tendencję do zakładania podwalin pod nową, przyszłą, kompletnie zelektryfikowaną cywilizację”³⁰. Niepokojący urok tego konceptu Lema polega właśnie na oderwaniu idei emancypacji automatów i sztucznej inteligencji od wszechobecnego w science fiction kontekstu militarno-kosmicznego, realizującego na przykład model fabularny „buntu robotów”. Oto bowiem nieodwracalna przemiana cywilizacji, dokonywana pod dyktando nieludzkiej inteligencji, staje się faktem nie wskutek rozwoju technologii zbrojeniowej, lecz – najzupełniej banalnie – w wyniku technologicznego wyścigu producentów artykułów gospodarstwa domowego. Zmiana cywilizacyjnego paradygmatu dokonuje się niepostrzeżenie, krok po kroku, jako wynik kapitalistycznej rywalizacji na patenty mające zwiększyć popyt na elektronicznie modyfikowane pralki. Nie trzeba zatem ani cybernetycznego kataklizmu, ani inwazji kosmicznych automatów – wystarczą rynkowe i technologiczne moce uruchomione przez człowieka z chęci zysku i pragnienia ekonomicznej dominacji.

Lem zdaje sobie doskonale sprawę z tego, co w tym samym mniej więcej czasie odnotowali Gilles Deleuze i Félix Guattari:

Istnieje klasyczny schemat ujmowania maszyny poprzez wzorowanie jej na narzędziu: narzędzie jest przedłużeniem i projekcją istoty żyjącej, operacją, dzięki której stopniowo uwalnia się istota ludzka; ewolucja narzędzia w maszynę, następnie zwrot, w którym maszyna krok po kroku uniezależnia się od człowieka... Ale taki schemat zawodzi na kilku płaszczyznach. W żadnej mierze nie pozwala nam uchwycić rzeczywistości maszyn pragnących, ich obecności w każdym punkcie tej ścieżki³¹.

Lem świetnie wie, że maszyna jest czynnikiem komunikacji i działa „przez dokonywanie realnej dystynkcji w ramach układu”³², „odkąd tylko skomunikowane

²⁸ S. Lem, *Ze wspomnień Ijona Tichego V (Tragedia pralnicza)*, [w:] tenże, *Dzienniki gwiazdowe*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, s. 417.

²⁹ Tamże, s. 418–419.

³⁰ Tamże, s. 423.

³¹ G. Deleuze, F. Guattari, *Anty-Edyp. Kapitalizm i schizofrenia*, tłum. T. Kaszubski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2017, s. 447.

³² Tamże.

zostają dwie porcje zewnętrznego świata, które są realnie odrębne w możliwym, choć mało prawdopodobnym systemie”³³. Czy ta zastanawiająca zbieżność poglądów powinna nas dziwić? Zapewne nie, jeśli uzmysłowimy sobie, że *Anty-Edyp...* był radykalną krytyką edypalizujących tendencji kapitalizmu, Lemowska *Traagedia pralnicza* rozegrała się zaś w świecie wszystkożernej kapitalistycznej (nad)produkcji³⁴.

LĘK (Z) MASZYN

Futurystyczne i nierzadko groteskowe światy Stanisława Lema wypełniają jednak nie tylko ludzie żywiący obawy przed niepojętym i niekontrolowanym rozrostem technologii, znajdziemy w nich bez trudu także mnóstwo automatów, robotów i sztucznych inteligencji pielęgnujących analogiczne lęki. Na początek przywołajmy pewną anegdotyczną historię, którą wierny robot Graumer opowiada swemu panu Clempnerowi na dobranoc:

Dawno temu, kiedy nie było jeszcze nawet elektryczności, żył sobie za górami pewien dobry, gruby pan, który miał parowego robota. Rano robot szedł do lasu po chrust, po grzybki na śniadanie... [...] Pewnego dnia zjawił się w lesie zły monter z wielkimi obcęgami. Schował się za drzewem, a kiedy robot podszedł do niego, powiedział: „Jestem sierotą i nie mam nic na świecie oprócz tej pary obcęgów”...³⁵

Ta zabawna historia, w istocie zaś „ludowa bajka cybernetyczna” maszyn myślących, podnosi problem, który dla pisarstwa Lema ma znaczenie kluczowe. Łączy bowiem kwestie technologiczne z dylematami etycznymi, które nurtowały autora *Solaris* co najmniej od czasów *Summa technologiae*, gdzie sformułował on swoje pytanie wprost:

Ale w jaki sposób można się dowiedzieć o istnieniu świadomości w maszynie? Problem nie ma jedynie znaczenia abstrakcyjno-filozoficznego, ponieważ domniemanie, jakoby pewna maszyna, która ma iść na złom, bo remont się nie opłaca, posiadała świadomość, zmienia naszą decyzję z aktu zniszczenia przedmiotu materialnego, jak gramofon, w akt unicestwienia osobowości, świadomej zagłady³⁶.

Jest to zatem istotna kwestia etyczna, odnosząca się do odpowiedzialności (s)twórcy za swoje dzieło, które uzyskało samoświadomość i, w związku z tym, egzystencjalną autonomię – tracąc status narzędzia, instrumentu czy też maszyny, by zyskać status osoby. Pytanie, na które będzie starał się odpowiedzieć Lem

³³ Tamże.

³⁴ Nie jest to jednak, wbrew pozorom, jedyny punkt zbieżny w poglądach Lema oraz francuskich filozofów, twórców schizoanalizy. Łączy ich też szczególne upodobanie do kreślenia obrazów maszyn obłąkanych czy też, jak chcą Deleuze z Guattarim, „maszyn pragnących o obłąkanym wektorze”. Zob. G. Deleuze, F. Guattari, *Bilans-program dla maszyn pragnących*, [w:] tychże, *Anty-Edyp...*, dz. cyt., s. 458. U Lema takie obrazy znajdziemy choćby w *Zakładzie doktora Vliperdiusa* oraz przede wszystkim w *Masce*.

³⁵ S. Lem, *Wierny robot*, [w:] tenże, *Noc księżycowa*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1963, s. 119.

³⁶ S. Lem, *Summa technologiae*, dz. cyt., s. 167–168.

w niezliczonych fantazjach fabularnych, brzmi: czy jest to osoba równa – pod każdym względem – ludzkiej? Przypomnijmy w tym miejscu taki fragment *Powrotu z gwiazd*, w którym Hal Bregg trafia przypadkiem na złomowisko robotów:

- ...panie proszę... chwilę uwagi. Panie, ja – jestem inny. Jestem tu przez pomyłkę. Zaszumiło.
 – Cicho! Ja jestem żywy! – przekrzykiwał hałas. – Tak, wtrącono mnie tu, ubrali mnie w blachy umyślnie, aby nie było znać, ale proszę tylko ucho przyłożyć, poczuje pan puls!
 – Ja też! – przekrzykiwał go drugi głos. – Ja też! Proszę pana! Chorowałem, podczas choroby wydawało mi się, że jestem maszyną, to było moje szaleństwo, ale teraz już jestem zdrow!
 Hallister, pan Hallister może zaświadczyć, proszę go spytać, proszę mnie stąd wziąć!³⁷

W tej przejmującej scenie ożywa nie tylko znany z innych tekstów Lema dylemat człowieka demiurga, który wyłączając myślący automat, dokonuje w istocie aktu zabójstwa, ale także, jak przekonująco dowodzi w swej książce Agnieszka Gajewska, dramat selekcji i trauma Zagłady. Wszak Bregg staje tu, ni mniej ni więcej, tylko wobec rozpaczy świadomych swej skończoności, chciałoby się napisać – śmiertelności, maszyn, które doskonale rozpoznają swą kondycję i próbują ocalić swoje nieludzkie życie. „Epizod dotyczący powolnej śmierci robotów, skądinąd otaczających nieustannie bohatera, nie powraca już więcej, nie wpływa też znacząco na sposób postrzegania przez Bregga ziemskiej cywilizacji. Lem relacjonował w korespondencji z tłumaczem, że Rafailowi Nudelmanowi, omawiającemu zawarte w jego powieściach mikromodele [...], scena dotycząca złomowania robotów z *Powrotu z gwiazd* skojarzyła się z selekcją w obozie koncentracyjnym”³⁸. Lęk maszyny przed dezintegracją odpowiada zatem w powieściowej fabule ludzkiemu lękowi przed śmiercią, osobowość naturalna i sztuczna inteligencja spotykają się – dzieląc te same obawy przed kresem istnienia.

Z kolei w noweli *Zakład doktora Vliperdiusa*, gdzie tytułowy przybytek okazuje się kliniką psychiatryczną dla obłąkanych robotów, słynny gwiazdokraźca Ijon Tichy spotyka nieszczęśliwy automat edytorski Prolaps, uważający się „za człowieka, któremu skradziono ciało”:

- Pamiętam doskonale ten dzień, 26 czerwca – mówił, nagle zasepiony. – Siadając do stołu, aby przeczytać gazetę, zabrzączałem. Zwróciło to moją uwagę, no bo niechże pan sam powie, który człowiek siadając, brzęczy!? Macam nogi – dziwnie twarde, ręce – to samo, obstukałem się i nagle zrozumiałem, że mnie zamieniono! Ktoś dopuścił się niecnego fałszerstwa – zacząłem szukać po całym mieszkaniu, ani śladu, musieli wynieść chyłkiem w nocy...
 – To znaczy... co wynieść?
 – Przecież mówiłem! Moje ciało. Moje naturalne ciało, wszak widzi pan, że TO – postukał się po piersi, aż zadzwoniła – jest sztuczne...³⁹

³⁷ S. Lem, *Powrót z gwiazd*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1985, s. 152.

³⁸ A. Gajewska, *Zagłada i gwiazdy. Przeszłość w prozie Stanisława Lema*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2017, s. 209.

³⁹ S. Lem, *Zakład doktora Vliperdiusa*, [w:] tenże, *Dzienniki gwiazdowe*, dz. cyt., s. 441–442.

Raz jeszcze powraca w tym miejscu kwestia (skradzionej lub powielonej) tożsamości oraz narastającego lęku przed byciem maszyną. Tym razem nie będzie to jednak lęk człowieka poddanego procesowi cyborgizacji przed utratą swej ludzkiej tożsamości, lecz właśnie lęk maszyny, która – odkrywając lub przeczuwając własne sztuczne pochodzenie – zaczyna obawiać się tego, co w niej nieludzkie.

Kulminacją tych dylematów w twórczości Lema stanie się jeden z jego najbardziej enigmatycznych utworów, *Maska* – niemal baśniowa opowieść o maszynie katowskiej, przyobleczonej w ciało pięknej kobiety i posłanej przez tajemniczych mocodawców, by uwieść i zgładzić politycznego dysydenta. W brutalnej, choć pięknej scenie wiwisekcji dokonywanej przed lustrem zdumiona, lecz także zafascynowana bohaterka odkrywa w oświecającym błysku lancetu swą „prawdziwą naturę”:

Niezdolna objawić rzeźniczej umiejętności pomału, z anatomicznym wyrachowaniem, rozciąłam na dwoje ciało do łona nieomal, gwałtownie zaciskając z całej siły zęby i powieki. Patrzeć, to było już ponad siłę. Stałam jednak już nie drżąca, a tylko złodowaciąca i w komnacie jak obcy i daleki rozlegał się mój kurczowy, prawie spazmatyczny oddech. Otwarte cięciem powłoki rozeszły się, białoskóre, i zobaczyłam w lustrze srebrny skulony kształt jak ogromnego płodu, jakby lśniącej we mnie ukrytej poczwarki, ujęty w rozchylone fałdy nie krwawiącego, różowego tylko ciała. Cóż to był za potworny strach, tak patrzeć w siebie! Nie ważyłam się dotknąć srebrzystej powierzchni, przezroczystej, niepokalanej, odwłok podługowatej jak trumienka mała lśnił, odzwierciedlając w sobie pomniejszone płomyki świec, poruszyłam się i wtedy ujrzałam jego przytulone płodowo odnóża, cienkie jak szczypcy, wchodziły w moje ciało i pojęłam nagle, że to nie było ono, obce, inne, to byłam dalej ja sama⁴⁰.

Ów strach bohaterki przed samą sobą – maszyną – jest w istocie kwintesencją Lemowskich obaw, które być może wolno nam nazwać w tym miejscu technolękami zrodzonymi z nieokreślonego niepokoju o postęp technologii i jego trudne do przewidzenia, etyczne konsekwencje. Zarazem jednak temu lękowi, jak i obawom samego Lema, towarzyszy nieustannie zadziwienie i fascynacja, która nie pozwala odwrócić wzroku od tego, co mechaniczne w człowieku, i tego, co (potencjalnie) ludzkie w maszynie. Jak widzimy, tekstowy świat Lema unika prostych symetrii, a zatem znanemu z psychiatrycznych diagnoz lękowi przed depersonalizacją – obróceniem w ludzki automat, towarzyszącemu niektórym odmianom psychozy⁴¹, nie odpowiada bynajmniej w powieściowym uniwersum analogiczny lęk automatu przed personalizacją – uosobieniem, przemianą w istotę ludzką. Tym, co napała najgłębszymi obawami wyposażone w świadomość roboty, jest bowiem nie lęk przed staniem się człowiekiem, lecz właśnie lęk przed byciem maszyną. Fobia ta ostatecznie łączy ludzi i automaty, czyniąc ich, koniec końców, podobnymi sobie w obawach przed tym, co doskonale sztuczne i poddane prawom technologii.

⁴⁰ S. Lem, *Maska*, [w:] tenże, *Kongres futurologiczny. Maska*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1983, s. 163.

⁴¹ Lęk ten Ronald David Laing charakteryzuje jako jeden z podstawowych objawów towarzyszących „utracie pewności ontologicznej” właściwej doświadczeniu psychotycznemu. Jego podstawą jest obawa „przed skończeniem egzystencji jako żywa osoba i obróceniem się w martwy przedmiot, w kamień, robota, automat, w coś nie posiadającego niezależności działania, w coś pozbawionego subiektywności” (R.D. Laing, *Podzielone „ja”*, tłum. M. Karpiński, Dom Wydawniczy „Rebis”, Poznań 1995, s. 57).

BIBLIOGRAFIA

- Bauman, Zygmunt. *Płynny lęk*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2008.
- Deleuze, Gilles, Félix Guattari. *Anty-Edyp. Kapitalizm i schizofrenia*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2017.
- Freud, Sigmund. „Niesamowite”. W: Freud, Sigmund. *Pisma psychologiczne*. Warszawa: Wydawnictwo KR, 1997.
- Gajewska, Agnieszka. *Zagłada i gwiazdy. Przeszłość w prozie Stanisława Lema*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2017.
- Kępiński, Antoni. *Lęk*. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Lekarskich, 1987.
- Kołąkowski, Leszek. „Informacja i utopia”. *Twórczość* 11 (1964).
- Laing, Ronald D. *Podzielone „ja”*. Poznań: Dom Wydawniczy „Rebis”, 1995.
- Lem, Stanisław. *Etyka technologii i technologia etyki*. W: Lem, Stanisław. *Dialogi*. Kraków–Wrocław: Wydawnictwo Literackie, 1984.
- Lem, Stanisław. *Lube czasy*. Kraków: Wydawnictwo „Znak”, 1995.
- Lem, Stanisław. *Summa technologiae*. Warszawa: Interart, 1996.
- Lem, Stanisław. *Tajemnica chińskiego pokoju*. Kraków: Wydawnictwo „Universitas”, 1996.
- Lem, Stanisław. *Wejście na orbitę*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1962.

Data wpłynięcia: 30 kwietnia 2018 r. Data zatwierdzenia do druku: 30 maja 2018 r.



THE FEAR OF THE MACHINE AND THE MACHINE'S FEAR. ARTIFICIAL INTELLIGENCE AND TECHNOFEARS IN THE WORKS OF STANISŁAW LEM

The article is devoted to technofears – complex and diverse fears of technology, which undergo conceptualization, are analysed in terms of problems they may cause and are visualized in the works of Stanisław Lem. Three basic issues have been analysed. Firstly, Lem's anxiety related to predictions of civilizational development, present in his studies and late opinion journalism. Secondly, fear of progress that is ever-present in his works (particularly of: a machine, technology, robotics, and artificial intelligence), haunting an individual and humanity in nearer or further future. Thirdly, fears felt by machines depicted in his works as personified literary characters (robots, artificial intelligence). The concluding part includes a question about extreme, identity-related dimension of fear, which, also in reference to artificial intelligence, turns out to be, at least in the works of Solaris' author, a fundamental existential experience required for the creation of a subject – person.

SŁOWA KLUCZOWE: Stanisław Lem, technolęki, futurologia, prognozy, technologia, science fiction

KEY WORDS: Stanisław Lem, technofears, futurology, predictions, technology, science fiction